

Telewizja Katowice

Halina Szymura była autorką tzw. „wieczoru z Telewizją Katowice – w obronie Pilska”, czyli dwóch półgodzinnych rozmów w studio TV Katowice nadawanych na żywo na antenę 26 kwietnia. Autorka zaprosiła kilkunastu rzeczników zachowania i rozbudowy dwóch nielegalnych wyciągów na Pilsku (wśród nich byli: wójt, GOPR-owcy, przedstawiciele kopalni „Gliwice”, Gliwickiej Agencji Turystycznej, gospodarze ośrodków narciarskich na Pilsku, specjalista od ratraków, narciarski dziennikarz katowickiej Gazety Wyborczej a także krytykowany przez nas od roku konserwator przyrody z Bielska i prof. Witkowski – autor zleconej przez UW w Bielsku ekspertyzy nt. wpływu narciarstwa na przyrodę. Dla „równowagi” autorka zaprosiła Janusza Korbela z Pracowni i Martę Lelek (której jednak nie udzieliła ani razu głosu, komentując to po programie: Szkoda, że pani nie zabrała głosu. Ale ładnie pani wyglądała.).

Znając wcześniejsze programy o Pilsku TV Katowice (m.in. redaktora Wypusza), na które składały się albo mijanie się z prawdą, albo jednostronne opinie mające za nic obowiązujące (?) w Polsce ustawy i prawa, zastanawialiśmy się przez chwilę czy jechać na ten program. A jednak decyzja była słuszna. Program TV Katowice i rozmowy z barwną plejadą zaproszonych obrońców zabawy i zarabiania pieniędzy na Pilsku, zebraną w barku ośrodka telewizyjnego przed i w przerwie programu, dostarczyły nam tylu spostrzeżeń i informacji ilu przez lata łażenia po górskich lasach nie udałoby się nawet przypuszczać. Usłyszeliśmy od szefa GOPR pana Kubali, że narciarze nigdy nie jeżdżą po kosodrzewinie. Dziennikarz Gazety Wyborczej, pan Cezary Białożył powiedział nam, że powinniśmy brać przykład z klubu Gaja, który nie pcha się w góry tylko staje z transparentami przed cyrkiem a ci, co jeżdżą po kosówce to nie narciarze tylko chuligani. Dowiedzieliśmy się, że ratraki niczego nie niszczą i nie jeżdżą gdy śniegu jest mało (choć w raportach czytamy, że jeździły nawet po gołej glebie i ją niszczyły). Dowiedzieliśmy się od pana profesora Witkowskiego z PAN w Krakowie i szefa Woj. Komisji Ochrony Przyrody w Bielsku-Białej, że racje ochrony przyrody są naiwne i mają taką samą wartość jak społeczne „racje zabawowe” i pieniądze właścicieli gruntów, a narciarstwo zjazdowe da się świetnie pogodzić z ochroną przyrody. Dowiedzieliśmy się, że bez narciarstwa na kopule Pilska skazemy ludzi ociemniałych i dzieci ze Śląska na degenerację, bo tylko tam mogą ratować swoje życie. Dowiedzieliśmy się, że (tzw. cytaty z naszego Białego Szaleństwa, którymi posługiwała się pani redaktor Halina Szymura) uważamy iż tylko narciarze szkodzą przyrodzie i że na Pilsku giną trawy (to też „cytat” z naszego opracowania i dociekliwe pytanie **jakie?**, pani Szymury).

Chociaż oczywiście nie było mowy ani szansy na dyskusję merytoryczną (nie zaproszono nawet nikogo z Żywieckiego Parku Krajobrazowego) to jednak oprócz wspomnianych wyżej rewelacji, przy okazji programu odnotowaliśmy sporo „sukcesów”. Po pierwsze pan konserwator – ku pewnemu zaskoczeniu autorów i uczestników audycji – powiedział, że Żywiecki Park Krajobrazowy jest legalny! Po drugie, prof. Witkowski porozumiał się z przedstawicielami górnictwa (czy może już teraz GAT) co do zaprojektowania kilku rezerwatów przyrody w okolicach Pilska, które oczywiście nie będą przeszkadzały narciarstwu. Po trzecie, prowadząca program redaktor i jego uczestnicy jasno wyjaśnili, że nie przyroda ale człowiek jest najważniejszy, a próba wyjaśnienia, że to nie są przeciwstawne byty, w Katowicach trafiła na syndrom grochu o ścianę. To ważna informacja.

W programie zabrakło (poza wójtem) lokalnej społeczności, która – jak chodzą słuchy – ma już dość śląskich inwestorów z czasów sekretarzy Gierka i Grudnia i chciałaby wziąć sprawy Pilska w swoje ręce, zlikwidować orczyki i wybudować kolejkę krzesełkową tylko na Halę Miziową, rozwiązując problemy transportu do schroniska i wywozu z niego odpadków, oraz zapewnić atrakcyjność tego fragmentu Parku Krajobrazowego na cały sezon. Poza tym, GOPR-owiec i lekarz, dr Gerber z Katowic poruszył kilka zasadniczych problemów, takich jak wzrastające ocieplenie klimatu, które musimy

brać pod uwagę myśląc z troską o przyrodzie i użytkowaniu gór.

Co więcej, chociaż wszystkie telefony, które poszły na antenę były przeciwko nam – jeden, „proekologiczny” sugerował żeby każdy narciarz zabierał ze sobą na górę worek ziemi i potem ją wysypywał i w ten sposób neutralizował erozję – to jednak wszystkie cztery telefony, które zdążyliśmy odebrać w dyżurce, po pierwszym wejściu na antenę, zanim nas poproszono do baru, sympatyzowały z nami, a następnego dnia odwiedziło nasze biuro w Bielsku kilka nieznanym nam osób, z prośbą o **rzetelne** informacje. Mówili nam, że nie mogli się dodzwonić lub wejść na antenę, a program ich do głębi oburzył. A więc warto uczestniczyć w programach telewizji Katowice, choć z rzetelnością i obiektywizmem nie ma ona wiele wspólnego.

Marta Lelek, Janusz Korbel

Jeśli ktoś z naszych czytelników chciałby wybudować nowy wyciąg narciarski na Babiej Górze, w Tatrach czy gdzieś indziej, gdzie jest jeszcze skrawek dzikiej przyrody, może spokojnie przystępować do dzieła. Najlepiej do ujarzmiania góry użyć czołgu i dynamitu. Można też zawczasu zlecić odpowiedniemu urzędowi wojewódzkiemu zlecenie i opłacenie ekspertyzy nt. narciarskiego użytkowania góry. Najlepiej wyciągi budować w rezerwatach bo, jak podaje Gazeta Wyborcza ustami naczelnika GOPR, wyciągi są najlepszym sposobem ochrony przyrody, gdyż bez nich „narciarze rozeszliby się po całym masywie”. Ustawami nie wolno się przejmować, bo przecież nie są po to żeby je przestrzegać, warto natomiast głośno deklarować, że jest się zwolennikiem kompromisu i dzięki wyciągom uratuje się młodzież od narkomanii, kalectwa i zapewni zdrowie sierotom, ludziom ociemniałym, ułomnym i najbiedniejszym (jak – wyjaśnia dziennikarze TV Katowice).